

Redaktor
Franciszek Krajewicz
w Poznaniu.
OGNISKO
wychodzi co poniedziałek, środę
i piątek.
Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 18 sgr.; na
pocztach 20 sgr.; w Austrii w c.
k. urzędach pocztowych 17½ sgr.
lub wprost w Ekspedycji 1 złr.
60 kr. w. a. wraz z przesyłką.

OGNISKO.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 1 sgr. 6
fen. od wiersza petytowego. Po-
szukujący miejsca placą tylko 1
sgr. za wiersz.
Listy
nadsyłać należy franco, pod adre-
sem: Redakcja lub Ekspedycja
Ogłoszeń w Poznaniu, Wilhel-
mowski plac 8, gdzie się także
przyjmuje abonament i inseraty.

PISMO DLA WSZYSTKICH.

14 maja: Wniebowst. P. Bonifacego.
15 maja: Zofii m.

Poznań. środa, 13 maja 1874.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 8.
Zachód słońca o godz. 7 min. 45.

OGNISKO można zapisywać na pocztach każdego czasu. W cenniku gazet (Zeitungs-Preis-Courant) jest „Ognisko” zapisane na str. 30 (Vierter Nachtrag zum Zeitungs-Preis-Courant pro 1874).

Główna agencja do przyjmowania przedpłaty i inseratów znajduje się u p. **Kazimierza Neumana** w Poznaniu, przy Szkolnej ulicy Nr. 4. Opócz tego przyjmują przedpłatę: Księgarzka p. J. K. Zupańskiego przy Nowej ulicy; księgarnia Reyznera przy Wodnej ulicy; nadto: pp. Sobecki, Szkolna ulica 11; St Hofman, św. Marcin 23; Murkowski, Wielkie Garbary 6; Stachowski, Róg Rynku i Wronieckiej ulicy; p. Pawłowska, Wrocławska ulica 6; Kaniewski, Wodna ulica; Duchowski, Podgórska ulica 4; Unruh, Półwiejska ulica 9; Krakauer, Strzelecka ulica 20; Affeltowicz, na Chwaliszewie; Mondré, na Chwaliszewie; Golisz, Ostrówek 1; S. Żychliński, Berlińska ulica; Miśkiewicz, Siusarska ul. 6; Ditterle, Plac Sapieżyński 3; Michaelis, Małe Garbary 11.

Ognisko

można jeszcze zapisać na pocztach najbliższej na maj i czerwiec za

13 sgr. 4 fen.

a w Poznaniu w Ekspedycji i w agencjach za 12 sgr.

Umieszczanie kapitałów.

W ekonomii politycznej nazywają się kapitałem wszelkie przedmioty przeznaczone do dalszego wytwarzania bogactw; więc inwentarz żywy i narzędzia rolnicze, służące do uprawy ziemi, warsztaty, maszyny, zdrowe ręce do pracy, siekiera nawet i rydel, materiały surowe, wreszcie pieniądze, jako pośrednik wszelkiej zamiany — wszystko to jest kapitałem.

Dziś będziemy mówili o kapitale pieniężnym, i o umieszczaniu go.

Mając zadanie to przed sobą, zwracamy się do tych, którzyto, z braku oświaty, nie znając przeznaczenia kapitału, nie wiedząc o wielkich korzyściach wynikających z rzetelnego nim obrotu, więżą go długie lata z swoją i publiczności krzywdą.

Może to wydawać się dziwnem niejednemu, że dziś, w czasach ogólnej biedy, mówi się o leżących bez korzyści kapitałach, a jednak sta tysięcy a może i miliony nawet w samym naszym W. Księstwie spoczywają ukryte przed okiem ludzkim. Wszakże to niedawno, bo kilka dni temu, słyszeliśmy, że w czasie pożaru na Wildzie 300 tal. wydrapał z pod podłogi jakiś mularz; tydzień później umiera tu kobieta, i sąd znajduje po niej w różnych skrytkach 17,000 tal. A czy to jedyne te przykłady, dowodzące, że nie znamy przeznaczenia i wartości pieniędzy! Zajrzyjmy tylko na prowincję! Tam ci, którzyto najbardziej stękają na ciężkie czasy, a o którychto sąsiedzi wiedzą, że „leżą na pieniądzech“, chowają w najskrytsze kąty pieniądze przez długie lata. Nie rzadkie to u nas zdarzenie, że ludzie setki i tysiące talarów chowają pod podłogą, pod przyciesią, zakopują je w ogrodzie lub w polu. Ten nie chce pokazać światu swych pieniędzy, aby mu się nie naprzykrzano o pożyczkę; tamten lęka się podwyższenia w podatku, inny znowu w złej spekulacji chowa grosz na jaką biedę, a wszyscy źle rachują, bo powinni uwzględnić to, że kapitał ulokowany w pewnych rękach, nie tylko, że pomaga bliźniemu, ale nadto wypożyczającemu przynosi korzyść, bo prowizją. Wszakże to chociaż po 5 od sta wypożyczany kapitał, w 20 latach już tyle przynosi prowizji, ile sam wynosi, a jeśliby kto kapitał wypożyczał na procent składany, po 5 pct., to już po 14 roku np. 100 talarami zarabia 100 tal., a więc po upływie 14 lat zamiast 100 tal. ma 200 tal. Już ten osobisty wzgląd powinienby zniewolić naszych skępców do wypożyczania więzionych dziś pieniędzy, a chociażby i podatki przyszło nieco większe płacić, to nigdy wysokość tej stopy podatkowej nie może się wyrównać wysokości sumy prowizji, bo od dochodu płaci się podatek klasyczny, a dochód właśnie stanowi tu prowizja; nigdy nie płaci się podatków od kapitału posiadanego. O tem powinni wiedzieć nasi dusigrosze. Ci znow, którzyto ukrywają grosz na

jaką biedę, bardzo nieroztropnie sobie postępują, bo powinni prostym rachunkiem przekonać się, że pieniądz oddany w pewne ręce, „w razie biedy“ znacznie więcej przyniosłby pieniędzy do oganiania się tej własnej biedzie. Najnieuczciwiej i zarazem nieroztropnie postępują sobie ci, którzyto dlatego chowają pieniądze, aby niemi bliźniemu nie dopomóż.

Gdyby to można wydobyć te chowane kapitały, ileżto biedy osłodziłoby się między nami. Kapitałami temi możnaby tysiące rąk zatrudnić, możnaby tysiącom rodzin dostarczyć pracy i powiększyłoby się bogactwo krajowe, bo dowiedzioną to rzeczą, że kapitał mnoży zajęcia i pracę, rozszerza pole zarobku, a im to pole jest szersze, tem zarobek większy. Z wrostem pracy rósłby kapitał, a — z rozwoju i wzrostu kapitału można po większej części sądzić o moralnym stanie ludności — powiada Baudrillart.

Ale nietylko tego rodzaju kapitały należałoby uruchomić; i roztropny przemysłowiec powinien starać się o to, aby choć mniejszy kapitał, którego dopiero za kilka tygodni lub miesięcy użyć myśli, nie spoczywał martwo, ale aby przynosił korzyść.

Zachodzi atoli pytanie, gdzie umieszczać pieniądze, aby przynosiły korzyść. — Oto, jeśli już kto nie ma zaufania do osób prywatnych, jeśli mu chodzi o to, aby nie wiadano, że ma pieniądze, to najlepszym miejscem na składanie pieniędzy — zapisane sądownie spółki, oparte na wzajemności, ale nie akcyjne. Spółki zapisane, oparte na wzajemności, są dlatego tak pewnym miejscem, bo za każdą stratę, któraby jakikolwiek sposobem powstać mogła, odpowiadają wszyscy członkowie, każdy z osobna całym swoim majątkiem.

Nie masz więc najmniejszej przyczyny lękać się o grosz złożony w podobnych spółkach, a kto sam nie chce lub nie umie pracować kapitałem, ten powinien go złożyć w ręce umiejętne, aby korzystnym obrotem kapitału kraj się zubożać. Słusznie ktoś powiedział, że pracując lub każąc pracować kapitałem swoim, jestto przygotowywać żywność, odzież, schronienie, naukę, niezależność, godność swych dzieci, krewnych i przyszłych pokoleń.

Więc, wy skąpcy, ściskający talary lub dwutalarówki, aby ich świat nie ujrzał, zanieście zapłaćniałe wasze pieniądze do kas spółek zapisanych, byle nie akcyjnych, a powiększycie kapitał dziś martwo spoczywający, osłodzićcie niejednemu z bliźnich jego dolę, przyczynicie się do podniesienia dobrobytu narodowego, i powiększycie wasz majątek.

* **Cud w Zygumtówku.** Z pod m. Turka, piszą do Kaliszana: „Jak echo w lasach, górach i skałach, tak słowo mistycyzmu, niestety, jeszcze u nas rozchodzi się swobodnie, i to w obszernych rozmiarach, czego dowodem są liczne pielgrzymki przybywających z dalekich okolic kraju codziennie do sosny w lesie na terytorium dóbr Piętna przy kolonii Zygumtówek, około 20 sążni od domu, będącego własnością szczęśliwego ojca 13letniego syna, który utrzymuje, że „widział i rozmawiał z panią w złotych trzewickach i w złotej koronie na głowie, trzymającą dziecię na ręku, i chodzącą o półtora łokcia od ziemi“. Taż pani mówiła chłopcu, jak utrzymuje, żeby powiedział rodzicom: „że jak się ludzie nie poprawią za lat sześć, będzie deszcz krwawy padał, a jak się poprawia, to dopiero za lat dwanaście“. Owa pani, jak nam mówił, widział czterzy razy. Sosna dziś przybrana w obrazki, paciorki i girlandy, stoi nad brzegiem lasu na niewielkim wzgórku; przy pniu na ziemi mały dołek służy na skład ofiar od pobożnych pielgrzymów; jak dotąd, wedle kontroli miejscowego sołtysa, było przeszło rs. 170 zebranych ofiar, nie ręczę jednak, czy wszystkie pieniądze sumiennie i ściśle są wykazywane. Fundusz zebrany, jak i zebrać się mający, władza zapewne przeznaczy

na kościół parafialny w Malanowie, potrzebujący jeszcze funduszu do zupełnego wykończenia.

„Opowieść, jaką powtarza 13letni chłopiec z rozmarzonej swej głowy o pani, o ile jest nieloiczna, nie potrzebuje komentarzy. Nie sami włóścianie i włóścianki biją czołem przed sosną; widzieliśmy tam na miejscu licznie zebranych żebraków płci obojej, co jest bardzo rzeczą naturalną w miejscu, gdzie sami dobroczyńcy do nich przychodzą, i dają jałmużnę przejeci skrucła dla wyjednania łaski Nieba, ażeby własnymi oczami zobaczyć cudowną panią. Dziady i babunie są gotowe zaprzysiądź, że widziały światło na sośnie, która jest dziś przedmiotem czci dla tego, że chłopiec przy tej sośnie widział i rozmawiał z ową panią — i oczywiście bredzi lub kłamie umyślnie.“

Wprzód niż ta drukiem doszła nas już wiadomość, iż w okolicach Księstwa przytykających do granicy Królestwa Polskiego rozeszła się między ludem wieść o tym mniemanym cudzie, a wiedzą też już o nim pod Mosiną a nawet pod Wschową. Zwracamy uwagę tych, do których należy, aby zawczasu objaśniali lud, że wybrzyk fantazji dzieciaka nie jest cudem, zagradzając możliwym pielgrzymkom ludu naszego, tak skłonnego do porywów chorobliwych, do sosny w Zygumtówku.

Ubolewać w istocie jak najmocniej wypada, że siły umysłowe ludu naszego ogólnie tak jeszcze mało rozwinięte i tak mało do samoistnej a zdrowej działalności pobudzone, iż stokroć pohipniejszy jest nieoświecony wieśniak do ślepej wiary w chorobliwe mrzonki i krzyżące niedorzeczności, niż nawet w przekonujący słowa swoich duszpasterzy, i snadniej da się powodować pierwszemu lepszemu marzycielowi, albo szalbierzowi, niż człowiekowi przystępującemu doń z skarbami prawdziwej nauki. I to ma być ten sławiony „zdrowy rozum“ ludu naszego?! Kiedy przyjdzie wieśniakowi wydać kilka groszy na książkę lub ująć kilka chwilk od pracy na naukę dla dzieci — to wymówką bieda i np. paszenie bydła — ale gdy przyjdzie biegnąć mil kilka do uważanego za cudowne miejsca i składać ofiary, choćby jakiejś sosnie — to znajdują się czas i pieniądze — i żadna siła nie jest w stanie uleczyć na razie obłądu. Nie uleczy go też inaczej, jak przez głęboko wpojona prawdziwą oświatę. Miną jednak lata, zanim lud nasz otrząśnie się z pohipności do wiary w baśnie, gdyż wszelki postęp zwolna dojrzewa. Nas przeciw ludzi, mieniących się oświeconymi, świętym jest obowiązkiem doraźnie powstrzymywać i tępić wszelkimi środkami tę duchową zarazę skoro się pojawia, a zbrodnią krzewić ją choćby, że tak powiemy, dziecinem pobłażaniem.

Jak wadliwe i chorobliwe organizmy pojedynczych osób są podstawą t. z. ekstazy, a umysły wznieśli, ale jednostronnie skierowane inieznajdujące w sobie zaspokojenia swych wyższych duchowych potrzeb, wyrażają t. z. mistycyzm — tak i zbiorowy umysł narodu, zwłaszcza w anormalnym stanie będącego, może hołdować pewnemu obłądowi, oddziaływującemu szkodliwie na jego społeczny rozwój.

Nie łączylibyśmy powyższych uwag do wiadomości o mniemanym cudzie w Zygumtówku, gdyby nie równie chorobliwy objaw, jaki napotykaemy w pewnych pismach naszych, przystępniejszych dla publiczności naszej, niż owo Zygumtówko, a przybranych w powagę słowa drukowanego, skuteczniejszego, niż wieść podawana z ust do ust. Mamy szegółowo, tu na myśli, świeżo na nasz grunt przeniesioną propagandę kultu Dzieciwicy Orleańskiej, pod której chorągwią legitymizm francuski pragnie zszeregować jak najliczniejszych zwolenników dla swej sprawy, wyszukując na swą korzyść świątobliwą pamięć i narodową cześć, jaką łączy każdy prawy Francuz do imie-

nia Joanny d'Arc, jako wybawicielki francuskiego kraju od najazdu Anglików.

Nic nie mamy przeciw wyniesieniu Dziewicy Orleańskiej na piedestał świętości, nie naszą rzeczą bowiem orzekać w tej mierze i pozostawiamy tę sprawę kompetentnemu forum i historii — uważamy jednak przedwczesne zaszczepianie kultu heroiny francuskiej w społeczeństwie naszym, chociażby wolne było od wszelkich stronniczych pobudek — za eksperyment galwanizowania społeczeństwa naszego, już i tak do tyła zgalwanizowanego, że z trudnością przyjmuje życiodajne środki lecznicze i skłonniejsze liczyć na „odsiecz cudowną“, niż godzić się z konieczną, aczby wstrętną rzeczywistością, szukać w sobie i arsenale wiedzy i doświadczenia ludzkości środków naprawy ruiną zagrożonej, kilkowiekowej, społecznej budowli swojej. — Jeżeli chodzi o stawienie wzorów miłości ojczyzny i poświęcenia się dla niej — to nam ich własna historia obficie dostarczyć może!

* **Szkola handlowa w Kaliszu.** Kaliszanie donoszą, że w dn. 25 z. m. zebrani starsi Zgromadzenia kupieckiego i znaczniejsi ku cy miasta Kalisza, postanowili, co następuje:

„Dotychczas istnieje w m. Kaliszu zwyczaj, iż sklepy są zamykane w dni świąteczne od godziny 10ej rano do 1 i pół z południa, w którym to czasie uczniowie i chłopcy sklepowi uczęszczają do szkoły handlowej. Ponieważ jednak ten czas jest niedostateczny dla młodych ludzi, gdyż spędzający trzy godziny w szkole, nie mają ani jednej chwili wolnej do przygotowania się na następne lekcje, przeto my niżej podpisani, chcąc dać dowód dbałości o wykształcenie młodego pokolenia, postanawiamy: że od dnia dzisiejszego w dni świąteczne będziemy mieli zamknięte nasze sklepy (handle) przez letnie miesiące, tj. od 1 kwietnia do 1 października, od godziny 10ej rano do 6ej wieczorem; w ciągu zaś miesięcy zimowych od godziny 10ej do 4ej po południu. Każdy z nas niewypełniający niniejszej deklaracji, lub też skrycie sprzedający towary, za każdy raz przekroczenia deklaruje zapłacić do kasy szkoły handlowej rubli 10, poddając się egzekucji administracyjnej.

Nadto obecni postanawiają prosić magistrat, aby wyjednał zastosowanie tego przepisu do wszystkich wogóle sklepów.

(Następują podpisy).“

* **Prawo.** Ojciec dziecka nieprawego łoża miał na żądanie sądu nadopieczniczego zostać pozwanym do sądu o płacenie alimentów, ale ani matka ani opiekun dziecka nie chcieli przystąpić do tej skargi. Natenczas sąd nadopieczniczy wy-

znaćzył dla dziecka kuratora, który z upoważnienia sądu nadopieczniczego zaskarżył ojca o uznanie ojcostwa i praw spadkowych, o płacenie rocznie 60 t.l. alimentów aż do czternastego roku dziecka itd. Pozwany ojciec bronił się tem, że kurator ma niewystarczającą legitymację, bo do skargi nie przystąpili: matka i opiekun dziecka, a ci przedewszystkiem mają prawo do opieki nad dzieckiem, sądowi zaś nie służy prawo pomijania opiekuna i stanowienia w jego miejsce kuratora. Sąd pierwszej instancji uznał wywody te za uzasadnione i oddalił powoda z skargą. W drugiej instancji zapadła atoli inna uchwała, bo sąd oddalił pozwanego z jego wywoda, wychodząc z tej zasady, że sądowi nadopieczniczemu przysługuje prawo rozstrzygania, czy w interesie pupila proces ma być prowadzonym, i dlatego, skoro opiekun nie chce bronić pupila, wolno sądowi mianować kuratora dla dziecka. Najwyższy trybunał przychylił się do wyroku drugiej instancji.

KORESPONDENCYE OGNISKA.

Z miasta, 11 maja.

(O szkole handlowej.)

Czytałem kilka artykułów w Ognisku traktujących o naszych prywatnych szkołach tujejszych, a mianowicie o szkole wieczornej przemysłowej i handlowej. Ognisko, godząc się w zasadzie na konieczność istnienia szkół podobnych, jako instytucji pożytecznych, podało myśl*) założenia szkoły politechnicznej w całym słowa tego znaczeniu. Projekt ten ważny, w urzeczywistnieniu wielkiej doniosłości, nie tak prędko znajdzie w społeczeństwie naszym głównie interesowanem czynne poparcie, a ostatecznie wykonawcę. Zanim tedy kwestyą tę bliżej traktować będziemy zastanówmy się nad przyczynami, które rozwojowi i przynoszeniu korzyści przez już istniejące szkoły, któreby nazwał pomocniczymi, stają na przeszkodzie.

Bliżej obznajmiony z urządzeniem wieczornej szkoły handlowej o tej tylko dziś mówić zamierzam. — Celem szkoły tej powinno być, zdaniem mojem, podać młodzieży praktykującej sposobność do nabycia niezbędnych wiadomości, jakich od niej po ukończeniu terminowania w każdym handlu wymagają, a temi są: rachun-

*) Pisząc w numerze 10 Ogniska o szkole politechnicznej, nie występowaliśmy z projektem założenia takiej, lecz wykazaliśmy, że tylko właśnie szkoła politechniczna może odpowiedzieć zadaniu nastręczenia wyższego wykształcenia dla praktycznych zawodów. (Przyp. Red.)

kowość kupiecka, prowadzenie książek handlowych, a wreszcie biegłość w korespondencji tak w polskim jak i niemieckim języku. Te są główne potrzeby młodzieży kupieckiej, gdyż z nimi znajdzie w każdym mniejszym handlu stanowisko utrzymanie zapewniające. Logicznym wynikiem powyższego twierdzenia powinny być udzielanie w szkole wieczornej nauki w tych jedynie przedmiotach. — Tak jednak u nas nie jest, rozkład nauk obejmuje, prócz wymienionych: język francuski, chemia, fizyka, ekonomia polityczna, itd. Nie przecząc, że znajomość tych przedmiotów jest dla kupców bardzo korzystną, pytam się atoli, czy mogą z niej korzystać uczniowie z przeważnie elementarnymi, a co najwyżej, wiadomościami lichego kwartanera lub tercjanera, zwłaszcza, że nauki te wymagają, aby i po za szkołą niemi się zając, do czego wszakże młodzież w handlu zatrudniona nie znajduje czasu?

Taka wielostronność nauki wymaga dłuższego uczęszczania do szkoły; w programie wyznaczono też przez cztery lata po 8 godzin tygodniowo. Czy jednakże znajdzie się choć jeden uczeń, któryby całe cztery lata jakotako regularnie do szkoły uczęszczał, o tem wątpię bardzo, zważywszy, że młodzież często obowiązki swe zmieniając, dostaje się pod władzę pryncypałów, nie chcących jej posyłać do szkoły, a wreszcie młodzieniec, zostawszy pomocnikiem handlowym, czas wolny obraca, jak to ogólnie widzimy, na inne cele po za szkołą, o której ani mu się przypomni. Aby uczeń handlowy poznał gruntownie przedmioty głównie mu potrzebne a wyżej przytoczone wystarczy przy regularnem uczęszczaniu rok jeden po 4 godziny tygodniowo. W roku drugim należałoby uzupełnić nabyte w roku pierwszym wiadomości przez udzielanie tak zwanych ogólnych wiadomości handlowych, jak jeografii handlowej i prawa handlowego a w szczególności prawa wekslowego.

Tych przedmiotów nauczyć dostatecznem jest zadaniem szkoły handlowej pomocniczej, walczącej z brakiem czasu.

Jest jeszcze jeden warunek przemawiający za ograniczeniem programu szkoły handlowej, mam tu na myśli nakład mniejszy. Dzisiaj szkoła ta przeładowana ilością przedmiotów kwalifikujących się do wyższej szkoły handlowej, wymaga znacznych nakładów, które ogromny robią uszczerbek w dochodach towarzystwa ją utrzymującego. — Przy mniejszych wydatkach szkoła taka może zapewnić sobie trwałą egzystencję z poręki samego towarzystwa i przynosiłaby korzyści, jakich bezwątpienia po potrzebnem ograniczeniu w miarę stósunków od niej wymagać będziemy, a ci pryncypałowie, których o brak dbałości dziś winimy, nie

Koral.

(Dalszy ciąg. — Zob. No. 15).

„Z poprzedzającego przekonaneś się zapewne, że przyroda zapomocą tak drobnych jak my istot, największych dzieł dokonywa. Nie olbrzymie słonie i wieloryby świat zbudowały, nie one wzniosły całe góry, wśród stałego obecnie ładu, lub skały w śród oceanu sterzące, jak skała wyspy koralowej Bolabola wśród Spokojnego oceanu. Dotąd jednak znasz tylko moją familią służącą wam do ozdoby, chociaż i ona się mimowolnie przyczyniła i jeszcze przyczyni do utworzenia wysp w Śródziemnym morzu. W następnem opowie ci cokolwiek o moich krewnych, z których pracy powstają ogromne wyspy w Spokojnym i w Indyjskim oceanie.

„Tych polipów jest kilka gatunków, a mianowicie: tólpowate, gwiazdeczne, grzybeczne, oczarowe czyliczarne, które się mniej więcej równym sposobem rodzą.“

„Jajko polipa, których, jak już po-



Polip piórkowaty.

Pak z boku jest młodą chełbią, jeszcze nierozwiniętą, składającą, które, gdy dojrzeją, same się odrywają od macierzy i po morzu

bujając, swobodnie wiodą życie. Te przewali wasi uczeni chełbiami.

„Chełbia zatem nie jest zwierzęciem, nie mającem nic wspólnego z koralowami polipami; owszem ona jest doskonałym zwierzęciem, wyrosłem tylko jakoby z paszczy polipa. Ona ma ruch swobodny, podróżuje sobie po szerokim oceanie, cieszy się widokiem piękności życia na dnie jego istniejącego, nawet po Bałtyku i po niemieckim morzu buja, i w takim stanie ma przeszło pół stopy średnicy, kiedy w chwili oderwania się od macierzy zaledwie ćwierć cala średnicy miała. Coraz nowe wychodzą takie chełbie z paszczy polipa i zaledwie jedna się od niego oderwała, alisci już druga i dziesiąta i setna powstaje, bo polip koralowy jest niezmiernie płodny. Miliony więc chełbi pływa po morzach, radując waszych żęglarzy swą pięknością.

Kiedy się już chełbia nacieszyła swobodą, użyła życia, to i o potomstwo się stara. Wypuszcza ona z siebie niezmiernie mnóstwo drobniutkich jajek, które podmorskie prądy z sobą unoszą w inne strony, w strony rodzime chełbi, do mórzy ciepłych, gdzie pod znanemi ci już warunkami się zatrzymują i nową kolonią polipów zakładają. Takie przemiany przechodzi polip, który sam pozbawiony



a) plamki ciemne, prawdopodobnie oczy; b. żołądek i torebka zawierająca jajka.

śnie, wytwarza sobie swoje silne mieszkanie, groźne niekiedy waszym okrętom, mnoży się, wydając wciąż nowe potomstwo, z nim pod błoną

*) Dla objaśnienia tego zajęcia dajemy ryciny polipa piórkowatego i jego chełbi.

będą mieli, tyle co dziś powodu, do żalenia się na zbytnie odrywanie uczniów od zajęcia w handlu.

Z Sremskiego, 10 maja.

(Oświata ludu naszego.)

Nie będę się rozwodził nad smutnymi stosunkami ludu w naszym powiecie, lecz żeby dać wam wyobrażenie opuszczenia umysłowego, niech mi wolno będzie przytoczyć moje spostrzeżenia, z których sądzić można o usposobieniu ogółu. Przejżdżając nie dawno temu przez wioskę położoną blisko jednego ze znaczniejszych naszego powiatu, miasteczek, w którym się liczne polskie znajdują stowarzyszenia. Było to w niedzielę — wieś zamieszkiwana przez gospodarzy osiadła, którzy wszyscy niemal przed domy swe z rodzinami wylegli, miłoby przedstawiała widok, gdyby nie uderzający na pierwszy rzut oka brak szlachetniejszego zajęcia nie mącił tego sielskiego obrazka. Naprawdę dopatrywałem jednej osoby, która by książką, lub czytaniem pisma jakiego była zajęta; naprawdę dopatrywałem gromadki, która by poważniejszą była zajęta rozmową. Parobczaki grupami oblegli drzwi stodoł i płotów, a grając w guziki, spędzali na ten zajęcia całe popołudnie niedzielne, podziwiani przez gapiące się na nich młodsze pokolenie wiejskiej dziatwy. Młodsze chłopaki i dziewczęta z szczególną przyjemnością biegli w zawody z końmi, a czepiając się ze wszystkich stron wózka, wywoływały na usta patrzących na to rodziców uśmiech zadowolnienia. Tam znowu gromada chłopaków wodząc się wzajemnie za czuby, próbowała przeciwną partycją wciągnąć w błoto lub w wodę, gdzie indziej znowu kupka niedorostków wysmolonemi grała na trawie kartami. Dowiedziałem się, że wieś ta nie abonuje ani jednego pisma. I na cóż się przydadzą — pomyślałem sobie, nawoływania wasze do pracy — do oświecania ludu, kiedy głosy wasze nie dojdą wcale tam, dokąd są wymierzone... Ale tego ludu winić nie mogę — znam go i nie wątpię, że, gdyby im kto książkę lub gazetę chciał czytać, z wdzięcznością by go słuchali — lecz trzeba ten lud nauczyć dopiero smakowania w podobnym zajęciu; dziś on uważa jeszcze często pieniądź wydany na książkę lub pismo, za wyrzucony — ale dostarczymy mu pism lub książek, a wten czas gdy je się cenić nauczy, gdy mu niezbędną potrzebą w chwilach wypoczynku po pracy się staną — wtenczas sam się weźmie do wspólnego utrzymywania własnym kosztem, książek i czasopism.

„Oświata ludowa“ i obywatele, jakieżby tu mieli rozległe, a szlachetne pole do działania. Ale i dziennikarstwo winne temu, że po wsiach i w mieście czasopisma nasze nie mają powodzenia! Ilekroć raz zdarzyło mi się bowiem słyszeć od ludzi poważnych, których zapytywałem, czy

pozostające, a oprócz tego i paki odrywające się potem, a gdy się polip, przykuty do dna morskiego zestarzeje, napęlnia delikatne, miękkie wnętrze swoje wapnem, i wreszcie obumiera. Skutkiem tego słup koralowy wygląda jakoby był złożony z licznych rurek, grubości słomki owianej, lub łodygi kwiatowej trawy, w następstwie czego się też kruszy, dopóki jest stosunkowo młodym. Lecz gdy miliardy lat słup koralowy znajdował się na dnie morskiem, kiedy go woda zwolna, ale nieprzerwanie przez te niezliczone wieki cisnęła, a potem potężna siła wulkaniczna wysoko po nad morze i po nad ziemię wyniosła, i gdy go człowiek wreszcie używa do dzieła sztuki, to już rurek, niegdyś przez polipów zajętych, gołem okiem poznać nie możesz, a w swej całości przedstawiają się komorki, niegdyś ciałem żywego polipa napęlnione, jako rysunek upiększający marmor.

„Takie jest życie nasze, i nie byłoby nam źle, gdyby nam nie groziła smutna śmierć w kupach piasku naniesionych przez prądy morskie. Skutkiem tego zaś powstają, przy współdziałaniu pary i gazów podnoszących koralowe słupy i zagrzebujących je w piasku, a zatem z grobów naszych, po nad powierzchnią wody, wyspy i lądy, na których potem żyją inne niż na dnie morskiem rośliny, i inne zwierzęta, nad którymi wy dumni ludzie panują.“

„Więc pod wodą morską i na powierzchni ziemi ciągle skutkiem wulkanów zachodzą zmiany, mające bardzo ważny wpływ na życie nasze. Słupy przez nas zbudowane, owe potężne części ciała drobniotki polipa, skutkiem tej niestałości morskiego dna niekiedy nagle, najczęściej jednak bardzo powolnie się zniżają. W pierwszym razie, polip zanurzony zbyt głęboko w wodzie, życie straci, w drugim zaś czempredziej się spieszy, aby dom swój wznosił wedle potrzeby, piętro lub dwa wyżej, opuszczając dolne piętra.“

„Lecz nie sądził abymy tylko sami zmieniali kształt ziemi, budując wciąż podstawy stałego ładu. Narody rozumne, które się nauczyły cenić własną siłę i tylko na nią liczą, nie oglądając się w niczem za pomocą zewnątrz, nadzwyczajnie wiele się przyczyniają do zmiany postaci ziemi. Jeden n. p. z tych narodów, Holendrzy, których siedzibą tylko silna grobla zasłania od zatopienia przez morskie fale, przed dwustu laty, kiedy szalony król hiszpański, Filip II, gwałtem go chciał przymusić do przyjęcia swojej wiary, przeciął te groble z miłości dla kraju i wolności i tym sposobem część Hiszpanów zatopił.“

Naród ten wziął się przed kilkunastu laty do pracy, aby tak zwane harlemskie morze, będące częścią morza niemieckiego wypompować. Rzecz ta się najzupełniej udała i dziś na miejscu harlemskiego morza, które około 80,000 morgów zajmowało, są największe ogrody, łąki i pola, a gdzie nie-

czytają pisma polskie, zdanie, że czytali czas niejaki, ale przestali, gdy poznali, że gazety „kłóca się między sobą i sprawami, które nie powinny nawet dojść uszu publiczności, zapełniają całe łamy swego pisma i zamiast dawać zdrowe rady publiczności, rozgorączkują ją tylko swemi kłótniami. Na to, zaprawdę, nie opłacamy gazet, aby ich kierownicy dogadzali swej słabości!“

W jednym z towarzystw przemysłowych naszego powiatu nie masz od Nowego Roku już zapisanych wcale pism polskich wyjąwszy podobno „Kłósów“ (Wiadomość tę powziąłem z ust kilku członków wspomnianego Towarzystwa.)

Co więcej zebrani członkowie, pośród których niektórzy należeli do zarządu, nie wiedzieli, którzy z nich obrani byli na Nowy Rok do zarządu. Wśród takich okoliczności, rzecz jasna, że Towarzystwa nasze przemysłowe, które lat temu kilka z takim zapętem zakładano, minęły się zupełnie z celem swoim pierwotnym.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Berlin. Izba poselska zajmowała się onegdaj i wczoraj mniej ważnymi projektami, dotyczącymi prawa, zakazującego urzędnikom udziału w towarzystwach akcyjnych — prawa o wyłączeniu. Prawa te zostały w drugim czytaniu przyjęte. Przy obradach nad towarzystwami akcyjnymi na wniosek posła Kannegiesser nadano paragrafowi 3 prawa tego następujące brzmienie: „Przepisy niniejszego prawa nie mają zastosowania do adwokatów, obronów, ani też do urzędników tymczasowo stawionych do dyspozycji.“

— Posiedzenia Izby poselskiej mają trwać do 22 maja, do którego to czasu myśli izba poselska załatwić się z ważniejszymi sprawami.

— Dziś obraduje Izba panów nad obydwojma projektami do praw kościelnych.

— Staatsanzeiger ogłosił świeżo uchwalone w parlamencie prawa wojskowe i prasowe.

Paryż. Gazeta Liberté dowiaduje się, jak powiada, z źródła wiarogodnego, że Stoffel posądzony o niszczenie depesz przesyłanych przez niego z Metz Mac-Mahonowi, przyjdzie przed sąd wojenny, bo śledztwo wykryło, iż depesze te przeznaczone dla Mac-Mahona, dostały się z wiedzą i wolą Stoffla w ręce obce.

— Biskupi francuscy, a mianowicie biskup Orleanu, ks. Dupanloup (Dipanlu), starają się w Stolicy apostołskiej o beatyfikację Joanny d'Are,

zwanej Dziewicą Orleańską, wieśniaczki, urodzonej w Dom-Remy w Lotaryngii u stóp gór Wozeckich, która w pierwszej połowie 15go wieku, w czasie, gdy Anglicy zawojowali Francję, uczuła się powołaną nieść pomoc zwyciężonej ojczyźnie. Król poszedł za jej radą, a naród zagrzany jej osobistym przykładem mężstwa i poświęcenia zrzucił jarmzo Anglików. Oswobodzony naród zachował w wysokiej czci jej pamięć, a pomniki Dziewicy Orleańskiej, tak nazwanej od miasta Orleanu, którego zdobyciem kierowała, zdobią miasta Francji, przedstawiając tę nieśmiertelną bohaterkę konno, w rycerskiej zbroi.

— W Zgromadzeniu narodowym obradującym w Wersalu przeczytano list posła Piccon, donoszącego, że złożył mandant poselski. Piccon, jak wiadomo, powiedział na bankiecie 19 p. m., że w niezadłużym czasie zostanie Nicea przyłączoną do Włoch, i to właśnie przemówienie wywołało tak wielkie wrażenie, że Piccon widział się zmuszonym wystąpić z Zgromadzenia.

Hiszpania. Z Laqueitio, miasteczka portowego Hiszpanii, nadeszła wiadomość, że karliści zajęli niektóre pozycje w bliskości miasta Bilbao, trudno im atoli będzie utrzymać się przy nich wobec przewagi wojsk republikańskich i zachwianego ostatnimi porażkami ducha karlistów. Wojska rządowe nie nacierają obecnie na te pozycje, chcąc się wpięć zaopatrzyć w żywność i wzmocnić warownie Bilbao.

— W Castro i Santander prosilo czterysta karlistów o amnestya.

— Gaultois donosi, że ładunki przeznaczone dla karlistów, zostały na granicy francusko-hiszpańskiej przez władze francuskie zabrane.

— Z Bilbao telegrafują, że karliści wysłali wojsko do obsaczenia Vittoryi, ale żołnierze są tak zdemoralizowani, że całemi zastępami oddają się w ręce wojsk rządowych. Dowódca karlistów Buines także zdał się na łaskę i niełaskę rządu.

Amsterdam. Cesarz rosyjski opuściwszy Berlin zwiedził Niemcy; przybył 12 bm. do Amsterdamu i stanął w królewskim pałacu.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 13 maja.

* **Oświadczenie.** Z wielu stron dochodzą mnie listy dowodzące jak szczególne pojęcie ma pewna część publiczności naszej o prawie prasowym, twierdząc, jakoby

gdyś okrety się uwijały lub kotwice swe zarzucały, dziś stoją wsie i miasta, połączone między sobą przez koleje żelazne. Ten sam naród holenderski, oświecony i pracowity, obecnie zabiera się do wypompowania i osuszenia nierównie większej przestrzeni morskiej, t. j. odnogi znanej Zuydersee i nie ulega kwestyi, że mu się ta praca uda.

„Pospołu z nami jeszcze pracuje nadzwyczajnie mała istota nad budowaniem ziemi. Jest nią tak drobniotka roślina morska, że długo nie wiedziano, czy ona jest zwierzątkiem, czy też roślinką. Dopiero w najnowszych czasach za pomocą doskonałych mikroskopów przekonano się, że ta roślina, to krewniaczka tej zielonej pleśni, która się tworzy na szybach okien wilgotnych mieszkań, a należąca do rodziny wodorostów (alga.) Roślinkę tę, składającą się tylko z jednej, łupinką krzemienistą otoczonej komórki, nazwano okrzemką właściwą (Diatoma), łódeczką i bacyllarką. Rosły one i rosna jeszcze obecnie w niesłychanych masach, skutkiem czego potworzyły dosyć grube osady na ziemi. Weź tylko kawałek łupka szlifierskiego z Bilina (w Czechach), oglądaj go przez mikroskop, a spostrzeżesz żdźbła maleńkie, łódeczki, półksiężyczki, kulki lub soczewki, a wszystkie na powierzchni są prześlicznie prążkowane. Są one tak niesłychanie drobne, że ich pięćset milionów się mieści w bryłce mającej linię sześcienną objętości. Ludzie dawniej, nie mając dostatecznej oświaty, a marząc wszędzie o cudach, widząc w niektórych okolicach, np. pod Berlinem, w Lüneburskiej puszczy, pod Piławą itd. wielkie luźne masy łupinek tych roślin, nazwali je „mąką górną“, sądząc, że ona spadła z nieba i stwardniała do tego stopnia, że jej już spożywać nie można.“

„Była to piękna bajeczka, którą mikroskop, jak wiele innych, zniszczył, bo on to pokazał rzeczywistą prawdę.“

„Okrzemka rodzi się z niesłychaną szybkością, bez przerwy, a w największej głębi mórz odkryto jej skorupki. W porcie piławskim szlam każdego roku osadzający się z tych roślinek, wynosi 7200—14,000 metrów sześciennych.“

„Teraz jeszcze mógłbyś się zapytać, skąd my korale i owe okrzemki bierzemy materiał do utworzenia naszych kamiennych części. Odpowiedź bardzo prosta. Skały wapienne a nawet najtwardsze skały krzemieniste przed niezliczoną liczbą lat powstałe w ten sam sposób, w jaki obecnie jeszcze powstają, leżąc na wolnym powietrzu ustawicznie się rozkładają, wietrzeją. Woda deszczowa znosi do rzek cząstki rozłożone, a tak dostają się one do morza, gdzie każdy żyjący w niem utwór bierze to, co mu jest przydatnem lub potrzebnem, bo materji nie przybywa na ziemi, ani też ze starej nie zginąć nie może; materja tylko wiecznie krąży, przemieniając swą formę, ale nigdy swej istoty.“ (Dok. n.)

obok redakcyi Ogniska, miał także pod sobą redakcyę Wiarusa. Oświadczam na to, że prawa prasowe nie dozwalają kierować równocześnie dwoma piśmami, i że od 1 marca r. b. nie mam wspólnego z redakcyą Wiarusa, którego redagują p. dr. Lebiński, wraz z podpisującym go p. hr. Rozdrażewskim.

Fr. Krajewicz.

* Teatr. Jutro w czwartek odegrany będzie melodramat Zagroda Sobkowa. Spodziewamy się że publiczność nasza pospieszy licznie na to przedstawienie, będzie ono bowiem może ostatnie w tym sezonie, gdyż jak się z wiarygodnego źródła dowiadujemy, dotychczasowy przedsiębiorca sceny poznańskiej, oświadczył w tych dniach członkom personelu teatralnego, że z dniem 15 b. m. rozwiązuje towarzystwo, pozwalając mu używać aż do jesieni b. r. swego inwentarza teatralnego, jeśliby zechciało dawać dalej przedstawienia na własne ryzyko, bądź w Poznaniu, bądź gdzieindziej. Co rok rozwiązuje się u nas z wiosną towarzystwo teatralne i zmienia się dyrekcya! Jaki koniec weźmie niniejsza kryzys dotąd nie wiemy.

* P. Józef Cybulski, artysta naszego teatru a były dyrektor teatrów prowincjonalnych w Królestwie, po ukończeniu tutejszych przedstawień, — otrzymawszy pozwolenie z Zarządu wód mineralnych w Ciechoćniku na teatr — od połowy czerwca r. b. rozpocznie tamże szereg przedstawień z nowo zorganizowanem przez siebie towarzystwem artystów dramatycznych, — przedtem jeszcze dawszy kilka przedstawień w Włocławku na żądanie tamtejszej publiczności.

* W ciągu roku 1873 uczono w Galicyi w 769 szkołach ludowych sadownictwa, a w 318 pszczolnictwa.

* W Kłecku założono za staraniem Patrona Kółek włość p. M. Jackowskiego, kółko włościńskie, którego eżesem ob ranym został p. Dr. Chosiowski z Ulanowa.

* Ks. wikaryusza Mastowskiego z Brzozia skazał sąd brodnicki za wykonywanie funkcji duchownych wbrew praskim ustawom majowym na 20 tal. grzywien, odnośnie na dwutygodniowe więzienie.

* Wieś Płaskowo w Inowrocławskiem, wynosząca 2070 m. ziemi nabył od p. Wilkońskiego p. G. Kóbke za 138,000 tal.

* Stan powietrza. Dżdżysto, ciepła 10 stopni R.

Sędzia. Dość już tego! Po raz ostatni wzywam pana, abyś odpowiedział na moje zapytanie?... Jesteś pan katolikiem czy nie?

Świadek. Tak.

Sędzia. Dla czegożes pan od razu tego nie powiedział?

Świadek. Bo mnie o to nie pytano.

Rozmaitości.

* Próba cierpliwości. Znajdujemy się na posiedzeniu sądowem w Ameryce. Badają dłużnika.

Sędzia. Jaką pan wiarę wyznajesz?

Świadek. Prawdziwą wiarę.

Sędzia. No dobrze, ale jaka to jest wiara?

Świadek. Wiara mojej matki.

Sędzia. A jakąż jest wiara pańskiej matki?

Świadek. Niezachwiana, — tak jest panie sędzio, niezachwiana.

Sędzia. A zatem wyznajesz pan...?

Świadek. Przepraszam, ja nic nie wyznaję. Nie jestem oskarżony o występki.

Sędzia. Ale odpowiadając pan rozsądnie! — Kogo pan każesz przywołać, gdy będziesz konał?

Świadek. Doktora Stephensona.

Sędzia. Uprowadzam pana, że będę zmuszony nałożyć na niego karę za brak uszanowania dla sądu. Proszę o tem pamiętać!... A teraz odpowiedz mi pan, jakie jest pańskie przekonanie?

Świadek. Takie same jak mego wierzyciela.

Sędzia. A niemógłbyś mi pan powiedzieć, jakie jest przekonanie pańskiego wierzyciela?

Świadek. Jest on przekonany, że mu nie zapłacę, i ja też samo mam przekonanie.

Wiadomości literackie.

* Dyrekcya Towarzystwa Oświaty Ludowej ogłasza konkursu następujące:

I. Nauka o chowie inwentarza w gospodarstwach włościńskich.

Dziółko to ma obejmować w 4 do 6 arkuszach druku działy następujące:

- a) chów koni.
b) " bydła rogatego,
c) " owiec,
d) " trzody chlewniej,
e) " drobiu.

Nagroda konkursowa 120 talarów.

Ostatni termin złożenia pracy dnia 31 grudnia r. b.

II. Powieść osnuta na tle historyczno-narodowem, z uwzględnieniem jednej z najświetniejszych chwil dziejów naszych z końca 18 lub początku 19 wieku.

Objętość 8 do 9 arkuszy druku.

Nagroda konkursowa 120 tal.

Ostatni termin złożenia pracy dnia 31 grudnia r. b.

Do każdej pracy winno być dołączone motto, a nazwisko autora w zamkniętej kopercie.

Poznań, 11 maja 1874 r.

Dyrekcya Towarzystwa Oświaty Ludowej.

Prezes B. Ponński.

Powieżony mi został

znaczny kapitał

do wypożyczenia na pewną hipotekę. (109)

Kazimierz Neuman,

Poznań, ul. Szkólna 4.

Centralne biuro rekomendacyjne.

Wieś rycerska

Mielżyn,

stacya pocztowa, pow. gnieźnieński, oddalona od dworca kolei w Gnieźnie trzy mile, 1 1/2 mili od Wrześni, z obu dworcami połączona żwirówką, obejmująca 2000 mórg areau, z tych 100 mórg dwusiecznych łąk, 2/3 pszennej 1/3 żytn. ziemi w wysokiej kulturze, z obszernym dworem, pięknym ogrodem, dobrimi budynkami i dobrym tak żywym jak martw. inwentarzem jest z wolnej ręki do sprzedania. Zaliczki potrzeba około 50,000 tal. Bliż. wiad. w miejscu. (108)

Poszukują miejsca:

P. P. Swarzędz. Rządca żonaty, 12 lat prakt. św. Jan.

N. N. N. Gniezno. Ekonom żon. św. Jan.

M. W. Sz. Raszków. Ogrodowy, 1 lipca.

S. S. Buk. Pisarz gosp. z żoną gospodynią, św. Jan.

R. R. Poznań. Elew gospodarczy, zaraz.

K. N. Poznań. Guwerner, guwernantka, rządca, kasyer, gorzelany, leśnik.

A. S. poste rest. Środa, kucharz z małą rodziną.

J. N. B. Szamotuły. Rządca żonat. 301. prakt., św. Jan.

Miejsca do zajęcia:

Dom Siedlemin p. Jarocin. Gospodarz do Królestwa, kaw. w średnim wieku. Poznań, H. Kantorowicz, uczeń do kantoru.

Dom Bąkowa p. Louisenfelde, pis. gosp. św. Jan.

Dom Tarnówko p. Kruszwica. Gospodyni, św. Jan.

Dom Waplewo p. Altmark w Pr. Z. rachmistrz obez. z spr. policyjn. św. Jan.

Łaskawo p. Łopienno kucharz i służący. Kucharz trudniący się musi ogrodem — służący polowaniem.

W Fabryce

J. Zeylanda

są dla kilku zdatnych czeladzi na roboty stolarskie budowlane miejsca otwarte. (107)

Dominium Karczew pod Wołkowem w powiecie Kościańskim potrzebuje natychmiast (106)

torfiarza

obeznanego z kopaniem torfu machiną.

W skutek, że tabaki surowe dość znacznie w cenie spadły, sprzedaje amerykańska fabryka cygar

M. Dąbrowskiego

Wrocławska ul. 20 i 21, Cygara Trabucos 1000 szt. 10 tal., Casselda 1000 szt. po 10 1/2 tal., Tulpen 1000 szt. po 11 tal., Tabaki do zazywania No. 00 dawniej po 1 tal. teraz funt po 22 1/2 sgr. (100)

Ekspedycya Ogniska

odstępuje franco po nader zniżonych cenach:

1. Piśmiennictwo Polskie p. Chociszewskiego 252 str., (36 rycin) 7 sgr. (zamiast 12 1/2 sgr.), opr. 9 sgr.

2. O słowach mieszanych przez Stefana z Bronowa 10 sgr.

3. O fabrykacyi krochmalu (mączki) przez Albina Kohna Lwów, 1874. Cena 10 sgr.

Poszukuje się subiekta cukierniczego

zdolnego i trzeźwego. Bliższa wiadomość w Eksped. Ogniska. (91)

Prymaner,

nie mogący dla braku funduszu ukończyć nauki, poszukuje miejsca nauczyciela domowego. Bliższa wiad. w Eksped. Ogniska pod znakiem B. K. (103)

Restauracya L. Węglewskiego

co tylko odebrała i poleca

Łabardana

Bałyka marynowanego

nader smaczne ryby z rzeki Wołgi. (104)

Księgarnia Żupańskiego

poleca:

- Cegielski H., Nauka poezyi, 2 tal.
" O pisowni p. L. Rzepeckiego, 5 sgr.
" O słowie polskiem i koniugacyach jego, 20 sgr.
" Teorya poezyi i jej rodzajów, 20 sgr.
" Życie i zasługi dra Karola Marcinkowskiego, 15 sgr.
Chęciński, Cicha woda brzegi rwie, przysłowie dramatyczne, 15 sgr.
Chlapowski, O rolnictwie, 2 tal.
Chocfory czyli ofiara grobowa, tragedia Eschylosa przekładania Węglewskiego, 10 sgr.
Choiński, Słowo o języku polskim, 12 sgr. 6 fen.
Chotomski, O mechanizmie zapisów kupieckich, 5 sgr.

Obok składu węgla polecam również

Skład wapna.

W. Chwałkowski, Poznań, ul. Wrocławska 30. (98)

Stanisław Moszczeński,

Butelska ulica No. 18.

Niniejszem mam zaszczyt donieść szanownej Publiczności, iż powiększyłem moją piekarnią i z dniem 3 maja otwieram przy Wodnej ul. 22/23 sprzedaż

chleba, bułek i różnego białego pieczywa.

Oraz przyjmuję wszelkie zamówienia na torty, ciasta i różne inne wyroby w zakresie piekarski wchodzące po cenach bardzo umiarkowanych. (101)

Table with columns: Ceny targowe, Poznań, Bydgoszcz, Wrocław, Berlin, Gdańsk. Rows list various agricultural products like Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch wrący, Tatarska, Kartofle, Okowita.